

Pierwsze wielkie zwycięstwo odnieśli podopieczni Zdenka Zemana. Na Giuseppe Meazza w Mediolanie wypunktowali Inter 3:1, stwarzając mnóstwo okazji do zdobycia gola. Klasę pokazał Totti który wypracował dwa gole oraz Osvaldo strzelec kolejnej przepięknej bramki i asystent przy trafieniu Marquinho. Roma, była pewna siebie, sprawiała wrażenie drużyny mającej pomysł na grę. Momentami to Inter wyraźnie przeważał, jednak nie był w swych poczynaniach ofensywnych tak umiejętny jak Giallorossi. Nawet pewne niedostatki w obronnej grze Romy, nie zakłóca dzisiaj wszystkim jej sympatykom wielkiej fety.

INTER MEDIOLAN - AS ROMA 1:3

Gole: 0:1 15' Florenzi, 1:1 45+1' Cassano, 1:2 67' Osvaldo, 1:3 81' Marquinho

Kartki: Guarin, Ranocchia (Inter), Destro, Osvaldo, Stekelenburg (Roma) Czerwona kartka: 90+1' Osvaldo (za drugą żółtą)

Z umiarkowanym optymizmem podchodzili kibice Giallorossi do mecz przeciwko Interowi Mediolan na Stadio Giuseppe Meazza. W prawdzie nadzieje po powrocie Zemana do Wiecznego Miasta są ogromne, jednak już pierwszy mecz z Catanią pokazał, że „orkiestrze” pod batutą czeskiego szkoleniowca, zdarza się jeszcze zafałszować. Mediolańczycy, o ile pewnie ograli beniaminka Pescarę 3:0 na inaugurację sezonu, to w kwalifikacjach Ligi Mistrzów, zaprezentowali się przeciętnie przeciwko rumuńskiemu Vaslui. W prawdzie awans Interu nie był zagrożony, jednak przegrywać z rumuńskim klubem, nie będącym nawet europejskim średniakiem, to raczej ujma dla niedawnego tryumfatora Pucharu Mistrzów.

Spotkania Interu z Romą, zawsze były zacięte i jeszcze 3 lata temu były spotkaniami bezpośrednimi drużyn walczących o scudetto. W ostatnich 10 spotkaniach (w różnych rozgrywkach) między obiema drużynami w Mediolanie, padło aż 6 remisów, 3 razy wygrywał Inter a raz udało się to Romie. Mimo że obecnie blask obydwu drużyn – zwłaszcza w dwóch ostatnich sezonach przybladł, to spotkanie zapowiadało się interesująco.

Roma do meczu przystępowała bez kontuzjowanych Dodo, Bradleya i Julio Sergio i tak naprawdę tylko brak tego drugiego coś znaczył w ekipie z Rzymu. Znacznie poważniej osłabiony Inter, bo bez: Chivu, Obiego, Stankovicia, Alvareza, Marigi, Mudingayiego i Handanovicia, chociaż i Mediolańczycy mają wystarczająco silną kadrę aby absencja wymienionych miała zrujnować ich taktykę.

Mecz Roma rozpoczęła odważnie, jednak pierwsze 10 minut gry przebiegło bez znaczących sytuacji. Strzały De Rossiego, Osvaldo i Guarina po przeciwnej stronie, zostały jedynie zapisane w statystykach.

Roma od samego początku z dużą agresją w grze, w czym Inter nie pozostawał jej dłużny. Mediolańczycy kontrowali wysoko podchodzących pressingiem Rzymian, jednak nie dość skutecznie. Roma za to mając większą niż np. za czasów Luisa Enrique, liczbę zawodników w przodzie, mogła pozwolić sobie na grę długimi podaniami. Pomysłem Zemana na obronę zdawały się być pułapki ofsajdowe, co boleśnie dało się we znaki Diego Milito, który już w ciągu pierwszych 30 minut był na spalonej pozycji z dziesięć razy.

W 15. Minucie miała miejsce sytuacja, która wpłynęła przeogromnie na dalsze losy spotkania. Piękne crossowe podanie De Rossiego z głębi pola do Tottiego. Fra przyjął piłkę, balansem ciała uwolnił się spod opieki obrońcy i z lewej flanki dośrodkował wprost na głowę będącego w polu karnym Florenziego. Młodzian umiejętnie przyłożył głowę i Castelazzi był bez szans na obronę.

Po strzeleniu gola przez Romę to Inter zaczął dochodzić do głosu. Najpierw w dobrej sytuacji znalazł się Milito, któremu jednak czysto (niekoniecznie dla graczy Interu), wybił piłkę Stekelenburg. Chwilę później Cassano zdobył gola, ale podający do niego Milito był na spalonym.

W 28. minucie meczu Freddy Guarin za uderzenie z łokcia Florenziego. Sędzia Bergonzi nie pokazuje za to zagranie nawet żółtej kartki. Sytuacja ta, była o tyle znacząca że 5 minut później, ten sam Guarin, brutalnie wchodzi w nogi Tottiego. Tym razem arbiter nie miał wyboru i pokazał mu żółtą kartkę. Wobec wspomnianej wcześniej sytuacji, powinno to być jednak drugie napomnienie.

W 30. minucie spotkania, nie popisał się Balzaretto, który nie upilnował Milito przy dośrodkowaniu. Argentyńczyk doszedł do strzału po walce wręcz z Włochem. Sam przepychał się, jednak po niecelnym strzale reklamował u sędziego że był trzymany za koszulkę przez obrońcę Romy. Gdyby jednak sędziowie gwizdali takie karne to mielibyśmy ich w meczach po 20 i przy tym hokejowe wyniki.

W pierwszej połowie mieliśmy jeszcze żalostną histerię Cassano, po rzucie karnym za zagranie ręką. Kłopot w tym że chyba tylko on i dwóch jego kolegów widzieli nieprzepisowe zagranie. No cóż zaklinanie rzeczywistości kiedy nie idzie dobrze.

Niestety jednak w końcu i Interowi się powiodło. W pierwszej minucie doliczonego czasu pada kuriozalna bramka dająca wyrównanie gospodarzom. Cassano dostaje długie prostopadłe podanie w pole karne. Wbiega z piłką w "szesnastkę" robi "wiatraki" z Pirisa i Castana, strzela na bramkę. Piłka odbija się od nóg blokującego strzał Burdisso i lobem leci w kierunku bramki Stekelenburga. Holender tak bardzo "ślimaczył" się z interwencją, że piłka wylądowała na słupku jego bramki, a potem przekroczyła linię końcową... Wstydliva bramka dla obrony Giallorosich.

W drugiej połowie to Roma ruszyła z jeszcze większym animuszem. Już 5 minut po wznowieniu Destro przepycha się z piłką w polu karnym. Ta odbita od obrońcy trafia na środek na jedynasty metr. Nabiegający z tyłu Totti byłby w dobrej sytuacji. Jednak na siłę strzelić próbował Osvaldo i mocno przestrzelił.

W dalszych minutach do głosu zaczął dochodzić Inter, mało tego wręcz przygniatał Romę. Przewaga ta była jednak tylko optyczna, bo Nerrazzurri wciąż nie stwarzali dogodnych sytuacji strzeleckich – może poza licznymi i groźnymi uderzeniami Guarina z dystansu. Świetnie w defensywie Romy prezentowali się Burdisso i Stekelenburg, nieco mniej pewnie Piris i Castan. Jeśli chodzi o ofensywę Giallorossi znacznie poniżej oczekiwań spisywał się Destro, zmieniony w 72. minucie przez Lamelę. Klasą dla siebie był oczywiście Totti, znakomicie grał Florenzi, bardzo

aktywny był Osvaldo. Aktywność Argentyńczyka objawia się jednak zwykle dwojako. W 65. minucie, Pablo za dyskusję z sędzią otrzymuje żółtą kartkę. Znaczącą jak się później okaże. Zanim nastąpiły przykre okoliczności dla Osvaldo, stał się on jednym z bohaterów meczu. Przyszła bowiem oto 67. minuta gry i Roma prowadzi 2:1! Magiczna bramka Giallorossich - precudowne podanie Tottiego między dwóch obrońców do Osvaldo na środek. Pablo dogonił piłkę i strzelił śliczną podcinką nad bezradnym Castelazzim. Fantastyczna akcja i drugi przepiękny gol Osvaldo w tym sezonie!

Sytuacja ta ostatecznie podłamała Inter. Mediolańczycy w prawdzie dalej próbowali, ale z jeszcze mniejszą niż dotąd efektywnością. Skuteczna była za to Roma. W 74. minucie Florenzi koszmarnie spudłował z 5 metrów z woleja. Młody Włoch, nie dość że nie trafił w bramkę to jeszcze wybił piłkę na aut i to wcale nie ten bramkowy. Chwilę później z 30 metrów próbował Marquinho i minimalnie się pomylił. Co się odwlecze to nie uciecze - to przysłowie sprawdziło się w jego kontekście idealnie. W 81. Minucie kunszt pokazał Osvaldo. Wspaniale wrzucił w pole karne do Marquinho. Brazylijczyk mimo że z ostrego kąta, strzelił bardzo silnie. Piłka wylądowała w długim rogu bramki Castelazziego i Roma, przypieczętowała w ten sposób 3 punkty na San Siro.

Witamy w Zemanlandii cisnęło się na usta wszystkich fanów Romy. Giallorossi zagrali pewnie, ambitnie, do przodu. Wiedzieli czego chcą i osiągnęli to. Zeman, o ile jeszcze nie do końca ułożył zespół w defensywie, to dał mu taką siłę w grze z przodu, że potrafi ona już teraz osiągać swoje cele. Jakaż to różnica dla kibiców Romy, zmęczonych mdłymi występami drużyny Luisa Enrique z ubiegłego sezonu. Obrazu wielkiego zwycięstwa nie psuje nawet czerwona kartka dla Osvaldo w doliczonym czasie. Romaniści mogli po tym meczu zakrzyknąć „Grande Roma” oraz po tysięckroć „witamy w Zemanlandii!”

Autor: carminho